

# Kuryer Poznański.

Nr. 217.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Piątek, 23 września 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portu. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Dabe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomałowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tomazczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

### POZNAŃ, 22 września.

Z podniesieniem uczuciem radości witamy każdą chwilę dziejową, w której narody dokumentują swoją żywotność i o jeden choćby krok naprzód posuwają rozwój swego bytu społeczno-politycznego, czcimy i łączymy się duchowo z uczestnikami, co święcą pamiętki dni swęj chwały i świętości, ale z wstrętem i pogardą odwracamy się od uroczystości, które obchodzą narody nie jako pamiętkę swęj pracy uczciwej i bohaterkich wysiłków, ale jako fakt, na który składają się podstęp, łakomstwo, grabież i gwałt brutalny. A taką to właśnie uroczystość święcili Włochy w dniu onegdajszym. W dniu tym minęło właśnie lat 11, jak wojska piemontskie w sojuszu z rewolucją przez wylom w Porta Pia wkraczały do wiecznego miasta, aby Ojca i Głowę Kościoła katolickiego wyrzucić z resztek posiadłości. Zabór Rzymu jest pogwałceniem i podeptaniem czwartego przykazania dekalogu, tęj zasady, na której rodziny jednego szczeru wiążą się w państwo i zakładają podwaliny swęj przyszłości narodowej, tęj zasady, która obowiązuje jednostki społeczeństwa i wszelkie organizmy polityczne, zabór Rzymu jest tryumfem gwałtu nad słabymi, których jedyną bronią jest słuszne ich prawo, jest wreszcie rozbojem na publicznej drodze, który karze kodeks kryminalny, potępia prawo natury, sumienie narodów a ściga sprawiedliwość dziejową. Państwo kościelne z stolicą jego, Rzymem było i jest własnością całego chrześcijaństwa, własnością najprawdowszą, jaką wykazują nam dzieje ludzkości, jest ofiarą prywatnych osób, jest dakiem powierzonym do uczciwych rąk Najwyższemu Pasterzowi Kościoła w tym celu, aby nie będać kępą wadliwą, która potęga świecka, spełniać mógł wielkie swe posłannictwo na ziemi. Na tę to najgłówniejszą własność targnęła się rewolucja, targnęła się dynastia sabaudzka, która przeciw na tych samych zasadach, co Kościół, musi opierać swój byt i strzedz całości państwa swego. Któż więc ośmielił się legalizować zabór państwa kościelnego, któż odważył się wznieść okrzyk radości na obchód tego brutalnego zaboru, jaki monarchia włoska w przymierzu z rewolucją święciła w dniu onegdajszym? Któż — pytamy się dalej, będać dziś usiłował uniewinniać i tłumaczyć tę najpospolitszą grabież koniecznością polityczną, sofistycznymi mrzonkami jedności włoskiej, której rzekomo potrzebuje naród włoski, by zdołał spełnić swą misję dziejową? Minęły te czasy, w których synowie i reprezentanci uciśnionego i ograbionego narodu zaszezo w chwili zapomnienia sankcjonowali zabór dziedzictwa Piotrowego. Dziś jak długa i szeroka jest Polska, jeden brzmiał tylko głos potępienia i jeden wydawany bywa wyrok przeciwko tym, co dokonali gwałtu na własności Biskupów rzymskiej i całego chrześcijaństwa. A jeżeli w naszej Polsce, na k'rój również dokonano gwałtu, i która tak samo, jak Głowa Kościoła na tych samych zasadach sprawiedliwości i czwartego przykazania Bózego zmuszona jest bronić nieprzedawnionych praw swoich, istnieje mała garstka polityków, pochwalających fakt dokonany, to garstka ta wobec prawdy, wyrobionej dziś opinii publicznej, milczeć musi, bojąc się wystąpić na światło dzienne. Z obowiązku tęj tylko dziennikarskiego zwracając uwagę na onegdajsz obchód rzymski, zapisujemy szczegóły, jakie nam podają telegramy. Inicyatywa uczenia zaboru Rzymu wyszła, jakęśmy dawniej donosili, z obozu rewolucyjno-republikańskiego. Rzucną myśl podjął naturalnie monarchiczny rząd włoski, żyjący dziś na łasce i nielascie tęj samej rewolucji, co popełniła Wiktor Emanuel do Rzymu. Syn i spadkobierca korony włoskiej, panujący dziś król Humbert, uznał za stosowne otworzyć skarbnięc łaski swęj i w Gazetta oficjalne udziela amnestii wszystkim przestępcom politycznym, jako i dziennikarzom, co w prasie wykroczyli przeciw ustawom krajowym. Amnestya ta królewską umarza zarazem wszystkie procesa, wytoczone radykałom włoskim, co w ostatnim czasie na mityngach, agitowali za zniesieniem ustawy gwarancyjnej i dopuścili się obrazy rządu i majestatu królewskiego. W samę, miesiąc, gdzie napływowe żywioły rewolucyjne bezkarnie zawsze wyprawiały swe orgie, nie trudno było urządzić hałaśliwej demonstracji. Przystrojono więc Rzym w chorągwie, wielkie, jak mówi telegram, tłumy ludu udały się do grobu Wiktor Emanuel i do wylomu w Porta Pia, gdzie Rada municypalna miasta przy udziale wielu politycznych i rzemieślniczych stowarzyszeń złożyła wieńce. Burmistrz miasta, pan Menotti Garibaldi i wielu innych miało mowy. Cały obchód minął spokojnie, nigdzie nie zakłócono porządku publicznego. Tak brzmią suche i dość skromne telegraficzne doniesienia o onegdajszym obchodzie; nie ma w nich wzmianki o zapale prawdziwego ludu rzymskiego, który, jak nie wątpimy, zachował swą godność, nie mogąc brać udziału w tak wstrętnym dla siebie widowisku.

Z innych bieżących spraw pierwsze dotąd zajmuje miejsce zgon prezydenta Garfielda, który i na naszym kontynencie europejskim głęboko wywołuje żal. Monarchowie europejski, którym śmierć naczelnika wielkiej republiki amerykańskiej obojętną być nie może, gdyż zagrażają im te same zbrodnicze zasady, których ofiarą

padł Garfield, wysyłają telegramy kondolencyjne do rządu unii amerykańskiej i niezachęliwej wdowy zmarłego prezydenta. Taki telegram wysłał w imieniu Papieża Leona XIII sekretarz stanu Jacobini i cesarz Franciszek Józef. Zgon Garfielda bardzo serdecznie obudzil żal w Wielkiej Brytanii. Dzienniki londyńskie piszą zmarłemu obszerne i sympatyczne nekrologi. Tym wyszedł nawet w obwodzie żalobnej.

Śmierć prezydenta Garfielda, mordercą zadana ręką, nie pozostanie, jakęśmy to już wczoraj wspominali, bez wpływu na międzynarodowe stosunki europejskie. Dość znaczącą mamy w tym względzie do zanotowania wiadomość pragskiej Bohemii, która niekiedy z urzędowych sfer odbiera instrukcje. Korespondent berliński rzeczzonego dziennika donosi, że podjęto na nowo projekt zmiany układów międzynarodowych dotyczących zobowiązania wydawania przestępców politycznych, i że obecnie rozpoczęły się rokowania na drodze dyplomatycznej w celu doprowadzenia do jednomyślności między państwami europejskimi. Dalej pisze dosłownie korespondent:

„Interesowane w tęj sprawie najwięcej trzy mocarstwa europejskie nie tracą nadziei, że zdołają uzyskać współdziałanie Francji i Anglii; gdyby jednak miały się zawieść w tęj nadziei, to i bez pomocy tych państw potrafią kwestyę tę praktycznie rozwiązać i takie wynależć środki, któreby moralnie zobowiązały i te mocarstwa, co się opierają zmianie traktatów międzynarodowych. W tym celu wystarczłyby pokojowe rozporządzenia represyjne, np. rodzaj prohibicyjnego systemu kontynentalnego przeciwko Anglii i Francji. Nie jest wcale nieprawdopodobnem, iż ta właśnie liga antirewolucyjna będać przedmiotem dalszych rokowań pomiędzy trzema mocarstwami, których konserwatywne interesy koniecznie wymagają obrony przed rewolucją, zagrażającą zarówno pokojowemu rozwojowi państw i społeczeństwa ludzkiego.“

Jeżeli doniesienia wspomnianego dziennika pragskiego są wiarogodne, to projekt ks. Bismarcka ma wielkie szanse powodzenia, i posłużyć mu może jako jeden z tych środków, które mają osobnie Francją i wytworzyć przeciwko niej koalicję europejską. Ażeby jednak gorące te życzenia spełnić się mogły, potrzeba do tego współdziałania Austrii, bez której pomocy upadają w zasadzie wszelkie tego rodzaju pomysły. Rząd austriacki odmówił już raz swego poparcia w roku bieżącym na wiosnę, kiedy urzędowe dzienniki rosyjskie nawoływały monarchiczną Europę do wspólnego działania przeciw rewolucji. Wtedy to, jak wiadomo, półurzędowy Fremdenblatt wystąpił z artykułem, który skutecznie podał radę Rosyi, ażeby, zanim wzięnie się do oczyszczania Europy z żywiołów przewrotu, zaprowadziła u siebie porządek — oparła swe rządy na moralnej podstawie. Czy dziś zmienili się zapatrywania rządowych sfer w Wiedniu, nie chcemy przesądzać i zapisujemy, że ten sam Fremdenblatt, pisząc o projektowanym zjeździe monarchy austriackiego z carem Rosyi, oświadcza, że chociażby zjazd ten miał przyjść do skutku, nie będać on „wypadkiem, któryby nową mógł zainaugurować fazę w zagranicznej polityce austriackiej.“ Inne dzienniki wiedeńskie donoszą, że projekt spotkania się cesarza austriackiego i rosyjskiego został przyjęty w zasadzie, ale wykonanie jego zależeć będać od okoliczności — i jeżeli w ogóle przyścisby miało do spotkania, to z pewnością nie dowie się pierwęj świat o nię, aż nie minie i monarchowie nie rozjadą się do domu. Jak widać, projektowany zjazd ma się odbyć w jak największej tajemnicy; wątpić jednak należy, czy sztuka ta się powiedzie i nie zostanie popelnioną ta sama niedyskrecya, co przy spotkaniu gdańskim, na którą tak się oburzała Nordd. Allg. Ztg.

Rząd carski nie żywi, jak się zdaje, i tym razem wielkich nadziei, że zdoła doprowadzić do skutku ligę anti-rewolucyjną, i sam zabiera się do tępienia u siebie nihilistów w sposób sobie właściwy — w drodze represji i rozporządzeń policyjnych. Urzędowy dziennik rosyjski ogłosił w dniu wczorajszym ukaz carski do senatu, nakazujący ustanowieniej ad hoc komisji zbadanie wydanych w ostatnim czasie tymczasowych dekretów, mających na celu zabezpieczenie spokoju publicznego, jako też ułożenie regulaminu, któryby mieścił w sobie te wszystkie przepisy, które zdolne są utrzymać i spokojność publiczną i nietykalność porządku państwowego. Ukaz dalej postanawia, ażeby wyznaczony regulamin był natychmiast zastosowany w gubernii petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, poltawskiej, czernichowskiej, wolyńskiej chersońskiej, jako też w Bessarabii i kilku innych okręgach wojskowych.

W dniu onegdajszym otwarte zostały kortezy hiszpańskie. Sesyj zagaił król Alfons mową tronową, w której zapowiada cały szereg projektów do ustaw natury administracyjnej i ekonomicznej, które mają powiększyć dochody państwa i sprowadzić unifikację amortyzujących się długów państwa, i ustanowić stałą stopę procentową. Dalej wspomina mowa tronowa o dobrych stosunkach, w jakich pozostaje Hiszpania do wszystkich państw zagranicznych, konstatuje, że kwestya wynagrodzenia dla hiszpańskich kolonistów w Saida uregulowaną została pomyślnie z rządem francuzkim, a w końcu wyraża nadzieję korzystnego dla Hiszpanii zawarcia traktatów handlowych z Francją, Anglią i amerykańskimi republikanami. Mowa tronowa jest, jak widać, bezbarwna, i dotyczy wyłącznie ekonomiczno-handlowych interesów kraju.

\* Listy wyborcze wyłożone będać w poszczególnych miejscowościach od dnia 27 września.

Nie wątpimy, że każdy z wyborców o ile możliwości osobieście się przekona, czy w listach tych jest zapisany i natychmiast wnieście reklamacyę, gdyby nazwiska swęgo w nich nie znalazł. Pospiech jest tęm więcęj nakazany, że listy te będać tylko przez tydzień wyłożone.

\* W Czarnkowie w lokalu pana Sichtermana odbędać się dnia 25 b. m. o godzinie 2 po południu wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będać 1) p. dr. Szuman z Władysławowa o Kole polskiem, o sejmie pruskim i o parlamencie rzeszy. 2) Ks. Gajowiecki z Chodźgża o przepisach wyborczych.

\* Walne zebranie wyborcze odbędać się w Inowroclawiu w dniu 25 b. m. o godz. 4 po południu. Na zebraniu tęm zda sprawę z czynności poselskich poseł p. Kurnatowski.

## Książę Bismarck i jego przeciwnicy.

Tak brzmi napis artykułu Provin. Corresp., który pod rubryką „Niemiec“ w obszernem podajemy streszczeniu — a któremu tutaj kilka poświęcamy uwag.

Nie jest to jeszcze głos rozgniewanego Jowisza, co ciska gromy wstrząsające ziemskim okręgiem, ale jest wylew niezadowolona, mającego źródło swe w przypuszczeniu, iż wybory mogą wypaść nie po myśli ks. Bismarcka. Niezadowolony zwraca się przeciw stronnictwu liberalnemu i postępowemu, a artykuł napisany jest tak, jak gdyby nad cesarstwem wisiała ewentalność ustąpienia księcia kanclerza. Wywodzi tedy

- a) co książę zdziałal,
- b) w jak trudnych warunkach i z jakimi siłami,
- c) co by się stało, gdyby ustąpił.

Ze książę Bismarck położył wobec Niemiec wielkie zasługi, że jemu należy się chluba zjednoczenia Niemiec, temu nikt nie zaprzeczy — tego też dowodzi ogromne uznanie i bałwochwalca prawie cześć, jakiej deznawał powszechnie u wszystkich Niemców. Kogo bowiem w ostatnich lat dziesiątkach wyniósł monarcha do takich dostojństw, obdarzył łaskami i wzbogacił, komuż tak absolutnie rządy państwa powierzył jak księciu Bismarckowi? Zapal i uniesienie nad zjednoczeniem Niemiec były tak ogólne w Niemczech, że ponadto usonozono się nad fasadą budowy i wielbiono architekta, nie zważając na to, co wewnątrz się kurczy, kruszy i rujnuje — i dopiero kiedy na gwałt walić się zaczęło, i kiedy zobaczono kupy gruzów i rudery, wtedy podziw dla ks. Bismarcka się zmniejszył.

Trudne były niezawodnie i warunki ostatniego dziesięciolecia, w których kanclerz pracował nad wewnętrznym urzędem wzniesionego przez siebie gmachu — trudne na zewnątrz, nieszczęśliwe na wewnątrz. Obawa odejściu ze strony Francji, dotkniętej do żywego najwyższą boleścią po stracie dwóch prowincyi i tak okropnym upokorzeniu — nie była bezasadną; walka na Wschodzie i niezadowolenie Rosyi po unieważnieniu traktatu ze San Stefano wymagały wielkiej ostrożności i politycznej roztrpności — i zwięzkie dotąd przebyte tych niebezpieczeństw, również jako credit na konto księcia zapisać należy. Jeżeli atoli siły, jakimi się posługiwał, nie dopisały mu, jeżeli go doprowadziły w wewnętrznęj polityce niemal do bankructwa, jeżeli sprowadziły na cesarstwo niemieckie tyle nieszczęść i ruin, to już w głównej części własna wina księcia Bismarcka.

Dziś, sądząc po tęm, co czytamy w artykule Provinzial Corresp., zdawaćby się mogło, że książę z liberalizmem się wyleczył i na dobre z nim zerwał — ale czy można wierzyć tym zarzeczeniom, kiedy jeszcze w roku zeszłym podczas obrad nad ustawą o władzy dyskrecyjnej wyciągał otwarcie w sejmie pruskim rękę do liberałów? Nie wystarczyć zwałac winę na nich samych i wołać: „patrzcie! coście zrobili w prawodawstwie i w administracyi!“ — lecz przynajmniej trzeba, że to, co liberalne stronnictwa i liberalne „wielkości“ zrobily w „prawodawstwie i administracyi“ zrobily w inicyatywy i za poparciem księcia Bismarcka, niejakos z jego polecenia. Sam ks. Bismarck postawił na nogi te hufce, które tyle złęgo zdziałaly; naprawić to złę można tylko przez stanowcze zerwanie z żywiołami destrukcyjnymi, z pseudoliberalizmem bezwyznaniowym i powrót na drogę chrześcijańskiego porządku.

Koniec artykułu jest groźbą wymierzoną przeciw postępowcom, secesyonistom i nieumiarkowanym liberałom — którzyby księcia Bismarcka od władzy rządów usunąć chcieli. Ja, powiada kanclerz, umiem tylko rządzić absolutnie, i opozycyi nie cierpię — i nie sądzię, iżbym chciał zasiadać w ministerstwie z takimi „karyrowicami“ jak Richter, Rickert, Stauffenberg — nie, tego się nie doczekacie. Gdybyście mnie usunąć zdołali, wtedy czekają was strasne klęski wewnątrz i zewnątrz — bo któż mnie zastąpić zdoła?

Takie wrażenie robi na nas końcowy ustępek artykułu — którego drażliwości, co prawda, nie rozumiemy. Książę Bismarck powiedział roku zeszłego „pozanę u steru rządu dla tego właśnie, że widzę jakby się z ustąpienia mojego cieszyli nieprzyjaciele ojczyzny!“ Lud niemiecki godzi się najzupełniej na ten objaw wol

księcia i nikt nie myśli mu się przeciw — a choćby i wybory wypadły niezupełnie po jego myśli, to książę potrzebuje tylko powtórzyć: „i j'y suis et j'y reste“ (tu jestem i tu pozostanę), aby stłumił w zarodku chęć wytworzenia „parlamentarnych rządów“ i „dzierżawienia ministerjalnych komórek.“ Taki ekspens żółci na postępie i secesyę — jest zbytym i zdaje się nieco nie-naturalnym, chyba że kanclerz do kogo innego mówi, a kogo innego ma na myśli.

Nie zaznaczając naszego odrębnego stanowiska w sprawie ekonomicznych reform kanclerza, sądzimy, że ks. Bismarck mógłby liczyć na przeprowadzenie pewnej jego części, byleby szczerze pomyślał o zakoczeniu kulturykampa. Z centrum, które dopomogło do podwyższenia cla od tytoniu, do zaprowadzenia cel ochronnych na zboże i cel finansowych — z jego i konserwatystów pomocą dalyby się przeprowadzić i inne „rozsądne“ reformy, byle książę okazał chęć odstąpienia od zamiarów powziętych w roku 1872 przeciw Kościolowi. Pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę na pamiętną mowę tronową z dnia 12 stycznia 1879 r. i zaproponować w niej na 12 listopada 1881 następujące zmiany:

Zamiast: Niechby ks. Bismarck powiedział: Uważam za mój obowiązek działać w tym kierunku, aby nasze prawodawstwo celne zbliżyło się znowu do doświadczonych zasad, na których błogie działanie związku celnego prawe od pół wieku się opierało, a od których w naszej polityce handlowej od r. 1865 odstąpiono. Nie mogę uznać, iżby ta polityka celna wykastac się mogła jakimi faktycznymi korzyściami.

Jesteśmy przekonani, że gdyby się zdecydowano w roku bieżącym przy otwarciu sejmu pruskiego na taki ustępie w mowie od tronu, takie żółciowe wycieczki przeciw secesyonistom i postępowcom nie potrzebowałyby zakłócać spokoju ks. Bismarcka.

Dnia 21 lutego 1879 bronił kanclerz w parlamencie systemu celnego — i powiedział otwarcie mniej więcej te słowa: W roku 1865 musiałem się zabezpieczyć ze strony Francji, gotując się do walki z Austryją i zawarłem przeto z Francją traktat na wolno-handlowych zasadach oparty. Cel mój osiągnęłam zaraz w roku 1866 w walce z Austryją — teraz mi przyjaźni Francyi niepotrzebna, wracam do dawnego systemu. To samo mutatis mutandis mógłby kanclerz powiedzieć o walce kulturnej, kładąc zamiast Francyi liberałów, a zamiast Austrii np. partykularystów, Welfów i Polaków.

I do takiej zmiany przyjść musi — mimo krzyku i wrzasku liberalnych gawronów o „Kanosie.“ Zachodzi tylko pytanie, czy zmiana frontu w wewnętrznęj polityce Niemiec i Prus nam Polakom wyjdzie na korzyść?...

Miejmy w Bogu nadzieję, że nas nie opuści, że świętość sprawy nie pozwoli na niegodne wyjątki, że obrońcy „prawdy, wolności i prawa“ bronić będać zasady „równe prawo dla wszystkich“ — że Ojciec chrześcijaństwa powiedział do nas, „że ta przynajmniej Stolica święta, która naród wasz zawsze szczególną otaczała miłością — nigdy was nie opuści.“

Z różnych stron odebrane zapewnienia utwierdzają nas w tęj nadziei. Ufajmy — ale nie łudźmy się i stójmy czujnie na straży naszych obowiązków.

## „Kuryer Paryski“

organ kilku osób z emigracyi, znany czytelnikom naszym z artykułu p. t. „Marzenia patriotyczne“, nie znalazł w kraju poparcia. Dziennik Poznański nie przedstawia wprawdzie wyraźnie całej zdrożnej tendencyi tego radykalnego dwutygodnika, ale wprost odmawia emigracyi prawa dyktowania krajowy przepisów zachowania się w kwestiach politycznych — i przepowiada Kuryerowi za 5tym czy 10tym numerem śmierć tragiczną. Godzimy się zupełnie na zdanie Dziennika; szanujemy braci naszych na wychodźstwie zostających, pragnęlibyśmy z nimi zachować styczność duchową, jako z mężami, co kraj gorąco umiłowali i nie szczędzili krwi własnej w jego obronie — ale skoro niedowarzone jednostki z pośród nich chcą kraj zatruwać takimi zbrodniczymi pomysły, jak łączenie się z nihilizmem, to z bezwzględna surowością takie insynuacje odepchnąć i napiętnować musimy.

Dziennik Polski nie miałby nie przeciw wychodzeniu pisma polskiego w Paryżu, „byle tylko emigracya nie starała się na nowo umować steru kraju w swoje ręce i nie dawała mu wskazówek, za którymi on pójśćby nie mógł żadną miarą. Tęj roli, jaką nadaje emigracyi drugi zaraz artykuł p. t. „Przeciwnicy politycznego życia na emigracyi“, a którą określa on jako „kontynuacyę wojny z najeźdźcami“, my przynajmniej się, że ani pojmujemy, ani tęm mniej pochwalamy. A już zgoda nie rozumiemy artykułu z Galicyi, w którym autor robi wyrzuty dziennikarstwu krajowemu, że „z musu i zepsucia moralnego przedstawia kwestyę rewolucyi moskiewskiej.“ Ejże! panowie re-

doktorowie Kuryera Paryskiego — czy się tylko źle nie bawicie? — O, niestety i bardzo źle.

Tutejszy Tageblatt przytoczywszy według pisma naszego niektóre wyjątki z artykułów Kuryera Paryskiego, wspomina też o stanowisku, jakie Kuryer Poznański zajął wobec tych wysokich fantazyj panów G. i jego towarzyszy, — dodaje atoli zaraz: „Co o tych zapewnieniach sądzić należy, dowodzi (?) fakt, że partya Kuryera dawała te same zapewnienia wobec wszystkich dawniejszych przez emigracyę do kraju wydawanych odezwołanych — a mimo to wszystkie przez te odezwy wywołane powstania, nawet i powstanie z roku 1863—64 popierała.“

Jeśli Tageblatt sądzi, że my jemu dajemy zapewnienie, i że wobec niego z naszych zapartywań i uczuć się sprawiamy, to się bardzo myli i zdaje się znów zapominać o skromnej roli publicystycznej. Partya Kuryera Poznańskiego stoi na stanowisku polskim i katolickim w całym znaczeniu jednego i drugiego pojęcia.

## Irlandya wobec nowej ustawy.

Waterford, 18 września

Rozpatrzywszy się uważnie po pojedynczych artykułach prawa różnego, należy przyznać, iż brak mu wielki najkonieczniejszych warunków pacyfikacji wzburzonego kraju. Ustawa ściśniona jeszcze silniej nienawistny stosunek właściciela do osadnika, obowiązując ich do uznania i wykonania wyroku komisji ziemiańskiej, a nawet do zachowania go przez lat 15. Tym sposobem wolność kontraktu i niezależność stron kontraktujących zupełnie jest zniszczona. Ustawa nie wspomina ani słowem o jednej z najcięższych klęsk tutejszych, którą jest „absenteizm“ — nieobecność właścicieli w kraju, z którego ciągną korzyści. Irlandya wysłała rocznie około 72 milionów funtów szterl. do Anglii i Szkocji dziećmiom większych włości, lub korporacyom handlowym, dźwierżącym całe obwoły na wyspie. Z tak ogromnych sum rzadko grosz jaki powraca do kraju, rzadko gdzie obracany bywa na ulepszenia roli i rozwój przemysłu. W Irlandyi najdotkliwiej czuć się daje nieobecność kapitalistów; tu najwyraźniej przekonanie się można, jak ciężko krzywdzą kraj i ludność jego ludzie, umieszczający w obcych przedsiębiorstwach, lub po za granicami grosz krwawo wydobyty z ziemi. Rząd angielski ma wprawdzie pod tym względem ręce związane; ci bowiem kapitaliści, co nie żyją w majątkach swych irlandzkich, są z małemi wyjątkami obywatelami nie-irlandzkimi. W każdym zaś razie trudno zmuszać kogo do umieszczania kapitałów swych wbrew własnej woli. Pośrednią drogą stara się rząd o usunięcie złego, wypływającego z absenteizmu, pozostawiając Irlandyi możność stworzenia osadników, właścicieli (peasant-proprietors); lecz pytanie wielkie, czy — przy najszczęśliwszych chęciach komisji ziemiańskiej — lud zdola wytrzymać konkurencyę mniejszych właścicieli, którzy bez wątpienia rzucą się łakomie na grunta wystawiane na sprzedaż.

Tyle w streszczeniu zarzuka świeżej ustawie liga ziemiska. Związek rozwija działalność swą coraz potężniej, a wspierany znacznemi funduszami kraju i znacznemi jeszcze składkami ziemioznawców amerykańskich, panuje samowładnie i jawnie na wyspie, przenikając żywotnością swoją i energią wszystkie warstwy ludności różniczej, wypowiadając rządowi walkę à outrance. — W chwili, gdy list ten piszę, kończy się trzecie i ostatnie posiedzenie irlandzkiej konwencji narodowej. Zgromadzenie to składa się z przeszło 1200 delegatów prowincjonalnych i zagranicznych komitetów ligi agraryjnej; prezyduje p. K. S. Parnell; sala posiedzeń znajduje się w gmachu „Rotunda“ na ulicy Sackville. Konwencya odrzuca jednogłośnie całą ustawę różną, tak mozolnie wypracowaną i przeprowadzoną przez gabinet pana Gladstone'a — jako dzieło obłudy, kłamstwa, fałszu. — Przeszło 3000 komitetów ligi amerykańskiej nadesłało telegamy, lub listy, których ostatniemi zdaniem jest zawsze: Przyjmijcie prawo, a my się od was usuniemy i zaprzestaniem wspierania was naszymi funduszami! Liga, a raczej konwencya narodowa, nie odstępuje ani krokiem od zasady: Ziemia dla uprawiacza, Irlandya dla Irlandczyków. Dotąd następne zapadły uchwały:

- 1) Osadnicy (tenants) pomiać będą prawo we wszelkich transakcyach z właścicielami, nie przyjmując interwencyi żadnej komisji rządowej, której członków nie obrał naród irlandzki na jeneralnem zebrawiu.
- 2) Związek agraryjny wytworzy z łona swego sądy kompromisowe, których zatwierdzenie w odnośnym

obwodach zależeć będzie od większości głosów osadników i dziedziców. zgadzających się na przyjęcie takiej organizacyi.

3) Gdzie właściciele nie przyjmą sądu rozjemczego narodowego, osadnicy rozpoczną strajkę i boycottowanie.\*

4) Liga ziemiska odrzucając ofertę pożyczki rządowej, której udzielenie zależy od trybunału i rozlicznych a trudnych warunków — wyznacza pewną część swych kapitałów na zakupno obszarów ziemskich. Liga udzieli pożyczki każdemu, kto może dać pewne gwarancye uiszczenia się z długu i należytej uprawy nabytej roli. Procent wynosić będzie 2 proc. (czyli o 3 proc. mniej, niż za pożyczki rządowej).

Wiele innych zapadło jeszcze uchwał, dotyczących wewnętrznej organizacyi związku, sądów rozjemczych i komitetów prowincjonalnych. Tym ostatniemi poleca konwencya czynną baczność na procedurę rządowej komisji agraryjnej w czynnościach reklamowanych przez dziedziców i farmerów.

Majątek ligi wynosi 186 tysięcy funtów szterlingów. Składki przyjmowane będą i nadal. Konwencya przewiduje 6 tysięcy funtów szterl. na zakupienie posiadłości ziemskiej i ofiarowanie jej wraz z rezydencyą M. Davittowi (dotąd w więzieniu).

Nie ulega wątpliwości, że powyższe zapatrywania konwencyi na prawo różne są nabyt skrajne, że rzuca kraj na pastwę wręcz przeciwnych sobie organizacyi; że wreszcie partya parnellistów, rozwielmożniona i potężna, sprowadzi na Irlandyę coraz cięższe klęski i ułski. Jestem przekonany, że najserdeczniejsi przyjaciele tego ludu mocno boleją nad upornym zaślepieniem wielkiego stronnictwa, co spodziewa się hic et nunc natchmiastowych ustępstw tak samolubnego mocarstwa, jak Anglia. Przedewszystkiem zaś trudno zaprzeczyć prawdziwie, wypowiedzianej przez ludu chłodnej rozważ, że rząd nie może zrobić nic więcej, jak próbować, że Irlandya powinna przyjąć, co najlepsze z ustawy i zwrócić wszystkie siły ku innym środkom zabezpieczenia sobie dobrobytu.

Pomiędzy ludźmi o zapatrywaniach poważnych i patryotycznych w pierwszym stoi szeregu ks. Arcybiskup dubliński, dr. Mac-Cabe. Z jego to podobno wniosku — a w każdym razie z jego pomocą — utworzył się w Dublinie komitet tak zwanych „promotorów irlandzkiego przemysłu.“ W przeciągu niespełna trzech tygodni komitet zebrał 23,600 funt. szterl. ze składek na urządzenie w roku przyszłym wystawy narodowej produktów rękodzielni i rolnictwa irlandzkiego. Przemysłowi tutejszemu brak było wielki zachęty. Dziś zapal niezmierny ogarnął wszystkie bez różnicy warstwy społeczeństwa i myśli ich skierował ku szczęśliwemu projektowi. Fabrykanci uważają w wystawie najlepszy (jak zawsze) sposób reklamy; właściciele ziemscy wspierają komitet znacznemi datkami, ufając, że raz wreszcie zdolają pozbyć się tysięcy rólników, zwracając ich ku rękodzielniom; duchowieństwo katolickie całą duszą pracuje około zapewnienia projektowi jak najświetniejszego powodzenia, od którego zależy może ochrona tylu tysięcy od głodu, lub stokroć gorszych jeszcze następstw zażartej agitacyi agraryjnej i podszczuwania ultrademagogów amerykańskich. Dopóki to nie nastąpi, kapłani katolicki Irlandyi muszą pozostać przy ludzi, muszą być ligistami, by zupełnie go nie utracić w chaosie nierozumnej walki, lub zbrodniczej szarlataneryi.

Oranżyści i protestanci niezmiernie patrzą na ten ruch przemysłowy z gorzką nienawiścią; a i po tamtej stronie kanału św. Jerzego konkurencyę wyrobów irlandzkich wielce niepokoi rólodzielniom królestwa. Słynny jedwab tutejszy (poplin) jest niezmiernie ceniony; tak samo i płótna irlandzkie, koronki i sukno. Bydło rogate, trzoda chlewna i konie stanowią bogactwo wyspy; ryby, masło, sery i szynki krajowe rochochodzą się po całej Anglii.

Oby Pan Bóg raczył pobłogosławić szlachetnym zamiarom mężów szczerze kraj miłujących i pojmujących rozumnie, na jakiej drodze słabemu narodowi szukać należy godności, powagi, dobrobytu i pokoju!

\* Czytelnik zechce sobie przypomnieć, że wyraz „boycotting“ wziął początek z zamieszek agraryjnych w prowincyi Munster, w czasie których osadnicy niejakiego p. Boycotta zemścić się na swym dziedzicu zupełnym opuszczeniem jego ziemi i zaprzestaniem wszelkich stosunków handlowych.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Madryt, 17 września.

Jak na początku lata coraz jaśniejsze promienia

— Panno Doro! nie wiem, gdzie pani jesteś, nie widzę pani, ale wiem, że to pani różę mi rzuciła. Srebrny śmiech rozległ się za krzykiem. Dora wychyliła wdzięczną główkę.

— Dziękuję — rzekł Józef.

— To pański koń powinien by mi podziękować... jemu rzuciłam różę... śliczny konik!

— Czy tu jest gdzie przejście? Jeżeli jest, A r a b przyjdzie i podziękuję.

Dora znalazła szczelinę w płotku, przeskoczyła rów i była już przy koniu, którego szyć poklepała rączką.

— Jak jabym chciała jeździć konno! Tak lubię konie, że prawie wolę je, jak ludzi.

— Czemuż należą do tych ostatnich! Więc pani nie jeździłaś nigdy konno?

— Mama się boi — nie pozwala.

— Nie pannie Dorze nie wolno!

— Nie! — odparła; uśmiech jej znikł nagle i oczy smutnie na Józefa podniosła.

Zasmuciwszy, wypadało ją pocieszyć.

— Jadę dziś do Lublina — rzekł Józef — może pannie Dorze przywieść cukierków?

— Samych czekoladek! — zawołała przedko, a uśmiech błysnął na ustach, w oczach i wszystkich doleczkach jej twarzy.

Józefa opanowała chęć wsadzenia dziewczynki na konia, uwiezienia, a potem dania cukierków jej łakomej buzi, tańca zwinnym nożkiem, konia, lalek, byle się śmiała, byle na niego patrzała tak — jak w tej chwili.

— O, przywież czekoladek całe pudło.

— A kiedy pan wróci?

— Nie wiem jeszcze, ale zaraz po powrocie przyjadę. A teraz proszę o rączkę na pożegnanie, bo już jechać muszę.

Rączkę Dory Józef przycisnął do ust, a przeczuwając, że to wywoła porwanie się ptaszka z gałęzi,

słońca zmuszają nas do szukania chłodzińców po wsiach, zarosłych wysokich górami i nadbrzeżach morskich, tak przy jesieniom i wstającym ich zalawieniu wszyscy tłumnie wracamy do domowych naszych penatów, o których, zdawało się, zupełnie zapomnieliśmy. Ludzkosć idzie w tej mierze za przykładem bocianów, które corocznie szukają przyjemnej wiosny. Dziś o 9 rana nawet i JKMosć Don Alfons z całą swoją rodziną powrócił do stolicy z wycieczki po ziemiach Galaigów i Santanderskich. Nowi prawodawcy do kortezów i senatu szukają sobie po Madrycie mieszkań z zapalem — ale taniach, tak np. po studenku; tak zwane u nas huespedes i posadas, bo hotele za wysokie progi mają na nasze nogi, nabierają życia po martwej dla nich letniej porze. Nawet les marchands des vieux zerkają ze swoich niekoniecznie estetycznych zaułków na ulice, oczekując z niecierpliwością jakiego weźca ze starą i większą skórą, by go wylenić z niej, przystroić w nową deputowanego, i posłać na lawki patrum patriae. I tak idzie po wszystkich szczeblach naszego społecznego ruchu. Według udzielonej mi wiadomości, gabinet zyskał do kortezów w ostatnich wyborach większość, a Sagasta, choćby powstało porozumienie między zachowawcami, centralistami, kampaistami i demokratami przeciwko niemu, ma ich pobit większością swoich konstytucjonalistów, zjadł wynika, że w naszych izbach ci ostatni ról wiodą. Szkoda tylko, że ci ostatni się dzielą na dwa odłamy, to jest: sagastynów i balaguerystów, a podobno już się tworzy i podziałek w celu obrony demokratycznej konstytucyi z roku 1869. Na jednogłośność podobnych konstytucjonalistów, różnych w politycznych między sobą zasadach, zdaje mi się, iż zbyt niebezpiecznym i bezwarunkowo liczyć nie można. Otóż mamy ostateczny do dzisiaj skład kortezów naszych, który może z dniem jutrzejszym odmienić się nieomieszkła nowym jakim politycznym kolorytem. I w senacie nie możemy się zbyt cieszyć — bo i tu nie mam dotąd potrzeby poprawiać danych wam już wiadomości w poprzedniej korespondencyi. Znam wprawdzie niektórych nowych senatorów, którzy kładą na szale swoje osobiste urazy, a w gruncie może interesu, aby z wolnozachowawców przejść do przeciwnego obozu — nie sądzę jednak, aby to zastępy Sagasty zbyt wzmocnić mogło. Zobaczymy niedługo rzeczywisty wyrób całej sejmowej maszyny — dziś zaś w dalsze przyzpuszczenia wchodziłoby rzecz przedwczesną.

Mon perit murem! z wielkich chmur mały spadł na nas deszcz, ale podobny do jednej z plag egipskich — zamiast indemnité, raczyli nam przyznać Francuzi d'édomagement, za mordy, łupieżstwa i nadużycia w Saída na nas dokonane. Po tylu depeszach i wysłańcach skończyła się sprawa na poniżeniu honoru hiszpańskiego i to tak nadspodziewanie, że nas to zdziwiło. Czyby Hiszpania uleżała się francuzkiej mobilizacyi w Tuluzie? Ma ona zapewne inne cele, a głównie afrykańskie, gdzie sprawa naszych sąsiadów nie świetnie stoi. Bądź co bądź, rząd francuzki zaraz na wstępie przy otwarciu izb ma zażądać kredytu na wynagrodzenie poszkodowanych Hiszpanów w Saída, i to bezwzględnie na reklamacyę jego z czasów cywilnej u nas wojny, i powstania na Kubie. Pod tym ostatniemi względem i przy obowiązku nagrodzenia poszkodowanych Francuzów zostawiono Hiszpanii zupełną wolność co do czasu. Słowem Francya płaci bez odwołu Hiszpanom krzywdy poczynione, a ci Francuzom, kiedy będą mogli, i to po ich usprawiedliwieniu. Taki układ zdaje się pozornie dla nas korzystnym, ale w gruncie swoim Hiszpania poniża. Wypływa bowiem z niego postawienie naszej cywilnej wojny i powstania kubańskiego na równi z hordami afrykańskimi a pozostawienie nam czasu nagrody Francuzom do chwili, w której będziemy mogli, ogłasza światu bliskie prawie nasze bankructwo. Dyplomacya p. Saint Hilaira wykluczyła nas z rodziny ucywilizowanych ludów, i to z dodatkiem, że jesteśmy nady. Nasza dyplomacya zdaje się nie miała nic więcej na względzie, jak tylko pieniądze — materyalne zyski, i dla tego wojnę cywilną i powstania wewnątrz krajów przyjęła za toż samo, co napady dzikich hord, przybitych ze stępów afrykańskich. Nie potrzeba jednak być politykiem aby zrozumieć, że w pierwszym razie wszyscy wspólnie zniszczenie cierpieć muszą — że to jest sprawa swarów i kłótni dzieci tężej samej matki, a w drugim rządu i narody poczynione szkody cudzoziemcom pod ich opieką zamieszkałych nagradzać muszą za winę swojego niedołęstwa w ich obronie. W tym ostatniemu przypadku znajdowała się Francya, od którego nasz ambasador, książę Fernan-Nunnez, rozrzucił ją, pigtując przytęm swój własny naród pieczęcią stepowych pokoleń i siemięgą obdartusów. Zjadł też nasza prasa nie bez powodów z układów

przytrzymał ją i uśmiechem zadowolenia patrzył na okropny, niegodziwy rumieniec, który nawet białą szyję Dory okrasil. Cóż dopiero uczynił z jej policzkami?!

Usiłowała rączkę uwolnić.

— Trzeba poprosić; wszak grzeczne dzieci proszą. Podniosła ku niemu oczy, usta jej się poruszyły.

— Jestem wspaniałomyślny — rzekł — oswobodzę rączkę z niewoli.

Dory już nie było.

Józef siadł na konia i puścił się wyciągnięty kłusem, jakby potrzebował uciec kopredęj.

— To jest pudełko panny Teodory, proszę ją o odnieść — rzekł Józef do służącego, odbierającego od niego paletów w przedpokoju.

Józef przyjechał był do Dębów Woli, żeby zdać sprawę Juluszowi z rozmowy swęj z pułkownikiem żandarmów w Lublinie, której wynikiem było, że został oddany pod dozór policyjny. Nie nie pomogła protestacya, ani wszelkie najsluszniejsze uwagi. Józef wyszedł od pułkownika rozjątrzony, czując niesprawiedliwość, jaka go dotknęła, lecz pocieszył się przedko. Wszak zostaje wzięty pod dozór policyjny jako człowiek politycznie podejrzany, to dla Polaka rzecz bardzo zwyczajna!

Przy herbacie ujrzał Dore. Usta jej miały z jednej strony lekki wąsik ciemny, znak, że takowe usteczka dobrały już się były do czekolady.

— Dziękuję panu — rzekło dziewczę, klanając się — są doskonałe.

— Co doskonałe? — zapytała Jadwiga.

— Dam ci ich skosztować — czekoladki. Zaraz je przyniosę.

— Zrobiłśmy układ z panną Teodora, że jej przywieżę czekolady — wtrącił Józef.

— Kiedyż ten układ został zrobiony? — zapytała sucho Jadwiga.

owych zadowolona nie jest i grozi gabinetowi wielką odpowiedzialnością za nieświadomość obowiązków i poniżenie honoru Hiszpanii, który po poprzedniku odebrał postawiony na tak wysokim szczyście — czysty i szanowany.

Zaczynamy nareszcie wyznawać prawdę. Przy otwarciu trybunału na rok 1881—82 minister sprawiedliwości wyznaje: że prawa nasze handlowe są dobre, ale dla potrzeb kraju niedostateczne — że kodeks karny nie ustępuje żadnemu w Europie, ale pewne jego artykuły są przeciwne istniejącej konstytucyi, a co do praw cywilnych, to te podług niego są prawdziwym chaosom. Dla tego je tu nazwamy Leyes de embargo, prawami lejkowemi i biada temu, kto się o sprawiedliwość do nich udawać musi. Wszystko to ma ulegać reformom — nowe Izby powinny to poprawić — i poprawią, aż do nowego ministra sprawiedliwości. Tymczasem podług naszej statystyki kryminalnej, w końcu zeszłego lipca mieliśmy 15,513 przestępstw na różne kary skazanych, z których na miasta prowincjonalne przypada 2031 mężczyzn i 80 kobiet; na wieś 12,912 i 680. Sama Walencya dostarczyła 784 i 29, a trybunały wojskowe 2003 mężczyzn i 9 kobiet. Zabójców było pięć tysięcy dziewięćset ośm mężczyzn i 77 kobiet. Z tego widać, że zapewne mniej zabijamy na igrzyskach byków, aniżeli ludzi nam podobnych. Straszny to widok i fakt godny głębokiego zastanowienia! Przy takim stanie rzeczy kongregacya soboru watykańskiego uwalnia w tych dniach archidiecezję kompostelańską od obowiązku odprawiania mszy świętej pro populo, gdyż nawet z celebracyą trzech mszy świętych duchowieństwo tutejsze już nie wystarcza. Taki sam stan rzeczy daje się czuć po całej Hiszpanii, o takim dochodzą tu wieści i z Francyi, a co się dzieje u was, któż o tym nie wie? Rządy wolno-mularskie i liberalne są prawdziwie rządami synów ludzkich, jak tam gdzieś w Biblii powiedziano — rządami dzieci Kaina.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Do Dziennika Poznańskiego piszą z Augustowskiego, iż w szkołach tamtejszych wiejskich nauka dzieciom polskim wykładaną bywa ustawicznia w języku rosyjskim. Jakie owoce przynosi nauka w niezrozumiałym dla dzieci języku wykładana, o tym nie potrzebujemy się zapewne rozpisywać, gdyż własnemi na to oczami u nas patrzymy. „Rezultaty takiego systemu są bardzo świetne, pisze korespondent. Oto niedawno umarł nauczyciel szkółki wiejskiej w Magalenowie, parafii Wigry. Szkółka zaś sama z dnia 2 na 3 września spaliła się. Nie wyobrażacie sobie, jaka to radość zapanowała w całej wiosce pomiędzy dziećmi, że już więcej nie będą się męczyły azbuką i pisaniem rosyjskiem; że nie będą się uczyły religii prawosławnej, choć rodzice ich są katolikami. Wyrazem owęj radości były harce i swawola, jakie zaraz na zgłiszczach szkółki sobie wyprowadziły. Patrzyłem na to ze łzami w oczach, bo jakież to pokolenie wyrosnie z owych dzieci, co weselem obchodzą spalanie się szkoły? A kto temu winien?

W wyższych szkołach nie lepiej. W gimnazyum w Suwałkach nie wolno również naszym dzieciom uczyć się w polskim języku, pisać i mówić nim ani się modlić. Nawet w kościele katolickim nie wolno im po polsku zaśpiewać, a o słuzeniu do mszy mowy nie ma. Nie dawno na galwecie nauczyciel gimnazyalny śpiewu kazał im zaśpiewać hymn: „Boże cara chrani.“ Zaśpiewali po polsku z własnego popędu. Za to natychmiast owego nauczyciela Bujnowskiego ze służby wypędzono a uczniów w wyjściu z kościoła zapakowano do aresztu, a miano nawet zamiar wypędzić ich z gimnazyum. Zebyscie też wiedzieli, co to my mamy za nauczycieli: inspektor jakiś perekińczyk Małorus, jeden nauczyciel syn popa, ordynarny i dziki, inny znów skończony pijak i to wszystko prowadzi nasza młodzież. Cała też nauka polega na wdrożeniu zachowania akcentu czyli udarzenia, umienia pisanie po rosyjsku „po diktowskie“ za dyktowaniem. A cóż na to, zapytacie, kurator okręgu naukowego Apuchtin? Myślę, że go znaacie dobrze, bo słyszałem, że nieraz już opisywaliście jego czyny i działalność. Pilnuje tylko tego, aby kwity nie nauki — ale moskwiczyny. To cała rzecz, i teraz objeżdża szkoły, ale bada tylko, czy nie za mało gnębią nasze dzieci.“

## NIEMCY.

\* Berlin, 21 września. Provinz.-Corresp., organ urzędowy, zamieszcza pod napisem: Die Sinnes-

— Gdy w ząd wyjeżdżał raz ostatni, zobaczyłem pannę Teodora w parku. Nie pamiętam, jak się to stało, że mi wyznała, iż lubi czekoladę, a ja pozwoliłem sobie powiedzieć, że jej przywieżę z Lublina pudełko tego specjalu.

Zapanowała milczenie. Nikt Józefowi nie odpowiedział i wbiegając z pudełkiem Dora zastała na twarzy matki, a szczególniej rodzeństwa, wyraz surowości i niezadowolenia. Prócz panny Oraskiej i Józefa nikt nie dotknął cukierków i biedna Dora poczuła, że się na nią gniewano. Wesołą jej twarzączkę przestroniła chmura smutku, ale dopiero po odejściu Józefa przyszło jej stanąć przed rodzinnym areopagiem.

— Jak mogłaś przyjąć od pana Lackiego propozycyę przywiezienia cukierków? — zapytała surowo matka.

— Powiedział sam, że przywiezie.

— Ale tyś była powinna odrzucić ten dar.

— Dla czego? Przecież nieraz pani Anna, wuj Karól, stryj Jan przywozili mi cukierki.

— Ale to — jako dziecku — wtrącała Jadwiga.

— Nie raz mi mówisz, że ja jestem dzieckiem.

— Pieszczoszko kochana — odezwał się Julusz — można przyjmować prezenta od bardzo dobrych znajomych, od przyjaciół.

— Pan Lacki jest takim dawnym znajomym, takim przyjacielem twym?!

— Ale ty mu odpłacić się nie możesz.

— A — prawda! Cóż ja mu dać mogę? Muszę pomyśleć... —

— No, idź spać dziecko — zakończyła matka — dzieciom może o właściwej porze potrzebny.

— My może nazbyt surowi jesteśmy dla niej — rzekł Julusz po wyjściu Dory. Ona wcale nie rozumie, co grzeczności młodego człowieka mogą mieć na celu innego, jak grzeczności wuja Karola, lub stryja Jana. Ale ja muszę pomówić z Józefem wyraźnie... on to zrozumieć powinien. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## WET ZA WET.

### POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 216.)

— Przyjechałem tylko na chwilę do ciebie — rzekł Józef, wchodząc do pokoju Juliusza w stroju do konnej jazdy i długich butach, była to już bowiem jesień i ziemia była wilgotna. — Wystaw sobie, że odprawiony przezemnie ogrodnik na prawdę denuncyował nas. Jestem wezwany do Lublina i może być bardzo, że i ciebie tam pociągną. Musimy się ułożyć, co mamy mówić.

— Prawda — odpowiedział Julusz.

— No tak, ale ja nie pamiętam wcale, cośmy mówili.

— I ja wiem tylko tyle, żeśmy nie spiskowali — i to właśnie powiemy. W każdym razie denuncyacya musi polegać na kłamstwie, zaprzeczmy mu więc z czystym sumieniem.

— Ja tylko chciałem cię uprzedzić — bądź zdrów — spieszę na obiad; obiecałem matce, że wrócę.

Przejeżdżając przez dziedziniec, Józef spostrzegł Jadwigę idącą do ofiary, w której była kuchnia, nie zatrzymał się jednak, żeby ją powitać, tylko zwolnić nieco biegu swego konia i z uszanowaniem uchylił przed nią czapki. Droga do Lachowic wiodła koło ogrodu okopanego rowem i osadzonego strzyżonym nisko żywym płotem, po za którym biegła ścieżka wśród trawnika.

Przed koniem Józefa upadła nagle róża, jedna z tych spóźnionych róż herbacianych, które w październiku jeszcze się rozwijają. Zsiadł z konia i podniosszy różę, włożył ją w dziurkę od surduta.

anderung des Kanzlers (zmiana zapatrywań kanclerza) następujący artykuł:

Kiedy z jednej strony konieczność, aby nowo ugruntowane państwo uczynić pod względem finansowym silnym i niezależnym, z drugiej zaś strony, kiedy upadek rolnictwa i przemysłu spowodowały kanclerza zwrócić się na nowo w celu zapobieżenia złemu, wtenczas latem 1878 r. dołączyły się do tego zagrażające wypadki, które, pominiwszy ich najbliższą doniosłość, wskazywały rządowi na obowiązek, aby się sumiennie zastanowił nad tem, czy dotychczasowe ekonomiczne zasady są prawdziwe i czy odpowiadają w rzeczywistości dobru narodu.

Wypadki wspomniane spowodowały najpród graniczne prawa jednej części obywateli. Kanclerz jednak i rządy związkowe nie sądziły wcale, aby to była jedyna droga, prowadząca do wewnętrznego odrodzenia. Ohydne zamachy na życie najznakomitszego i najczcigodniejszego monarchy, który w zaciętych walkach ze względu na dobro ojczyzny życie swe, cześć i tron swój ryzykował i urzeczywistnił marzenia, zjednoczając Niemcy — wszystko to nie mogło ograniczyć się tylko na przedsięwzięciu środków policyjnych. Dla księcia Bismarcka były owe wypadki dowodem, iż wewnątrz narodu tkwi ciężka choroba, były zarazem zachętą, aby spróbować uleczenia tych stosunków publicznych, które umożliwiły takie zbrodnie i pozwoliły im się rozwinąć. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że obłąd i zdziwienie, z czego owe zbrodnie wypłynęły, nie pochodzą tylko ze złości, bezbożności, lecz że w ścisłym stały związku ze stosunkami ekonomicznymi. System wolności handlowej — dziś już nikt temu zaprzeczyć nie może — popierał coraz bardziej nierówność i wyzyskiwanie przez mocnych tych, co byli pod względem ekonomicznym słabi. Zależność, w jakiej znajduje się przemysł od handlu, a która podtrzymywana była przez zasady wolnej konkurencji, poczęła coraz boleśniej ciążyć na poszczególnych, a zwłaszcza na najniższych członkach, które zresztą w skutek nowoczesnego sposobu produkcji stały się coraz bardziej narzędziami, pozbawionymi opieki. Stosunki te zwiększyły ubóstwo i niezadowolenie i sprawiły, iż do klasy robotników znalazły przystęp nauki i osuniętych agitatorów.

Stosunkiem tym trzeba było głównie stawić czołę przez gruntowne zbadanie i ocenienie zażeń i skarg, potrzeb i żądań klas pracujących. Zamiast je sądzić wedle normy przyjętych zasad i opinii i pozostawić, jak to nieraz proponowano, dalszy rozwój przyszłości, ufając za czemu duchowi ludzkości, przekonał się ks. Bismarck, że państwo ma winność moralne postannictwo do spełnienia, i że głównie powinno okazać w praktyce, iż przestanie nadal odgrywać tylko roli dozoru, lecz że raczej winno pomagać i popierać słabszych, aby ich ochronić od nieszczęśliwego w życiu i bronić, o ile to jest w publicznym interesie, przed mocnymi wobec nich samolubnych interesów prywatnych. Potrafił on też w tym kierunku odłączyć rozumnie i uprawnione jądro socjalistycznych żądań i żądań, które wywołane zostały przez wolno-handlowy system ekonomiczny, od szalonych agitacji i prawdopodobnie uchronić od dalszych wykrezeń.

Nie „osobiste skłonności“, „awanturcze plany“, „zachcianki reakcyjne“ spowodowały ten zwrot, lecz raczej najwiodczniejsza nędza, uznanie jej źródła i obowiązek ożywiony najczystsza miłością ojczyzny, by skierować naród na tory zdrowsze i szczęśliwsze, skłoniły kanclerza, iż pokusił się o zasadnicze uleczenie.

Aby ten cel osiągnąć, konieczną jest, by kanclerza popierali bardzo stanowczo i bezparycalnie ci wszyscy, którzy jeszcze nie przeszli się kierunkiem i zapatrywaniami na świat partii demokratyczno-postępowej.

Naprzeciu sobie stoją obecnie dwa systemy ekonomiczne i dwa zapatrywania na stosunki świata. W walce tej trzeba stanowczo po jednej, lub drugiej stanąć stronie, a w konsekwencji wedle tego działać, a nie ograniczać się ze względu na podrzędne i wątpliwe sprawy na niezdeterminowanym i szkodliwym przez to działaniu.

Oby przy zbliżających się wyborach zważał każdy na to ogólne i wyższe stanowisko, oby tylko takie mogowie zostali wybrani, którzy wspólnie z ks. Bismarckiem uznają konieczność ogólnej reformy ekonomicznej i przyrzekną, że w tym duchu działają będą. Szkodliwym bowiem jest wszelki brak stanowczości i decyzji; dzisiaj hasło brzmi: albo — albo!

W tymże numerze Provinz.-Corresp. znajduje się jeszcze drugi artykuł, traktujący o zagranicznej polityce ks. Bismarcka, gdzie czytamy, co następuje:

Ministerstwo Bismarcka, co osiągał cel, który zdawał się nieprawdopodobny, tj. powstrzymanie przez dzie sięć lat po pokoju frankfurckim z horyzontu naszego politycznego najmniejsza chmurka, jest — warancją pokoju, a pokój warunkiem jest wewnętrznej polityki, mogącej się nadal rozwijać. Wybierać w przeciwieństwie do ministerstwa Bismarcka, domagać się zaprowadzenia rządów parlamentarnych, tj. uszczuplenia prerogatyw, przystępujących do naszarze naszemu, i domagać się gry ministerjalnej na podstawie wiążącości parlamentarnej — to znaczy zamącać pokój w naszym kraju. Żadna walka nie toczy się bez wytkniętego wyraźnego celu; możliwym jest, iż ogół partii postępowej nie widzi tego celu, i że wielu zaś nie zgodziłoby się na cel, do którego dążyć przywdzie, tj. na wsadzenie na tron (Intronisierung) panów Eug. Richtera, Stauffenberga i Rckerta.

Gdyby ten cel zdołano osiągnąć, to następstwem tego byłoby: brak zaufania pomiędzy niemieckimi ksiądzkami udzielniymi i niezgodą wewnątrz kraju, odwrócenie się podstępnie ze strony wielkich państw sąsiednich, utrata wszelkiego czucia w polityce zagranicznej, rozpoczęcie kroków zaczepnych, osłabienie posłuszeństwa poddanych i upadek wszelkiej wartości. (???)

Co o tych wywodach organu urzędowego sądzimy, piszemy o tem na innem miejscu.

P. Schlözer wrócił we wtorek w południe z Rzymu do Berlina i stanął w hotelu du Nord; zdził zaś udał się do Warciana, aby ks. Bismarckowi zdać sprawę z wrażeń, jakie wyniósł z obrad ze Stolicą św. P. Schlözer, który jest persona gratissima tak u dworu, jak zwłaszcza u cesarzowej, ma także za wiadomości wkrótce ustnie cesarza o zamiarach i ustępstwach ze strony Watykańu.

Cesarz Wilhelm, wychodząc dziś w Karlsruhe z przedsonka zamku do głównego przysionka, padł nagle na ziemię. Dwie kobiety i lokaje pospieszyli mu na pomoc i podnieśli sędziwego monarchę. Cesarz jest całkiem zdrow. — Cesarzowa, która przybyła także do Karlsruhe na uroczystość zaślubin księżniczki badenkiej Wiktorji z następcą tronu szwedzkiego, ma dziś wyjechać do Baden-Baden.

„Der Nuntius kommt nicht“ — taki jest artykuł berlińskiego Reichsbote, w którym organ konserwatywny wyraża wielką radość, iż pogłoski o obsadzeniu nuncjatury w Berlinie okazały się mylnymi. W zaciekłości swą protestanckiej twierdzi Reichsbote, iż w ogóle niemożliwym jest, by w stolicy Niemiec miał przebywać nuncjusz rzymskiego Papieża

„i mieć przystęp bezpośrednio do ewangelickiego najwyższego biskupa, kiedy go nie ma najwyższy reprezentant ewangelickiego kościoła krajowego.“ że byłoby to największą obrazą dla ewangelików i upokorzeniem dla kościoła ewangelickiego. Oburzenie organu konserwatywnego jest tylko sztuczne, bo czy można stawić paręlelę między nuncjuszem a prezydentem protestanckiej wyższej rady kościelnej? Prócz tego trudno pojąć, dla czego byłoby to upokorzeniem dla ewangelików, gdyby nuncjusz znosił się bezpośrednio z głową państwa?

Strasburg, 22 września. (Telegram.) Biskup Korum wyjechał w nocy w towarzystwie dwóch najstarszych wikaryuszów katedry przez Moguncję do Koblenzy. W Koblenzy odprawi dziś rano mszą św., przed południem zaś złoży wizytę naczelnemu przesowi nadreńskich prowincji. W południe uda się Biskup w dalszą podróż do Trewiru, gdzie odprawi uroczysty wjazd i przyjmowany będzie na probostwie św. Paulina. Pałac biskupi opuścili już dotychczasowi lokatorzy; urządzono już w nim kilka pokoi, w których Biskup w przyszłości zamieszka.

## ROSYA.

\* Prawitielstwienyj Wiestnik ogłasza ukaz carski do senatu, z rozkazem, aby osoba do tego powołana komisja przejrzała wszelkie tymczasowe dekryty w ostatnim czasie wydane celem zabezpieczenia spokoju publicznego, oraz aby zestawiała regulamin wszystkich tych środków, które mają być zaprowadzone na zabezpieczenie porządku państwowego. Regulamin ten ma być natychmiast zaprowadzony, a czasowe ustawy wyjątkowe zniesione w następujących guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, poltawskiej, czernichowskiej, kazańskiej, wolińskiej i chersońskiej oraz w Bessarabii i w kilku powiatach. Ukaz ten przyjmuje ludność dosyć sympatycznie, mianowicie zaś rozporządzenia co do administracyjnej wysyłki, gdyż ostatnia ma odłądzić zależeć od decyzji osobnej komisji, składającej się z dwóch reprezentantów ministerstwa spraw wewn., dwóch z ministerstwa sprawiedliwości, pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Równocześnie ustanowiono czas administracyjnej wysyłki najwięcej na lat pięć. Dotychczas czas był nieograniczony. Komisja może nawet wyznaczyć czas u osób już wysyłanych.

— Do Gazety Narodowej donoszą prywatnie z Warszawy, że tam w sferach moskiewskich obiega pogłoska, iż Ignatiew wrócić ustąpi, a Albedyński zajmie jego miejsce. Zrobione to będzie jako ustępstwo dla Austrii, i dopiero po nominacji Albedyńskiego nastąpi zjazd cara z cesarzem austriackim. Presse zaprzecza tej wiadomości.

— Wkrótce w petersburskim sądzie okręgowym odbędzie się proces czterech obwinionych u udział w Czarnym Perediele. Obwinionymi są: syn kupca Piankow, syn porucznika Perepecz-kow, szlachcic Piotr Telszenko i szlachcianka Maryja Konstantynówna Kryłow, która już zakłana była w proces Neczajewa. Następne procesa polityczne mają być sądzone przez sądy wojenne.

— Prawit. Wiestnik ogłasza rozkaz zwolnienia komisji ekspertów do położenia tamy szerezeniu się nalogu pijaństwa. Komisja składać się będzie z trzydziestu członków. Z Królestwa Polskiego do komisji powołani są hrabia Tomasz Zamoycki i Aleksander Ostrowski.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 21 września. Na dzisiejszym posiedzeniu międzynarodowego kongresu literackiego wniósł Francuz Ratisbonne, aby wystosowano prośbę do cara o ulaskawienie wysłanie na Sybir Czerniszewskiego. Członkowie polscy oświadczyli przez Szymanowskiego, iż w obradach i w głosowaniu nad tym wnioskiem nie wezmą udziału. Następnie debatowano nad wnioskiem tym, atoli uchwały jeszcze nie powzięto.

— Na wiecu niemieckich chłopów uchwalono następującą rezolucją:

Pierwszy wiec chłopów niemieckich w Czechach oświadcza stanowczo, iż wiernie stać będzie przy tronie i stawia się przedewszystkiem na stanowisku narodowo-niemieckim i postępowem. Należy zatrzęść Sletni obowiązek uszczuplenia do szkół; pewne ulgi mogą nastąpić w wniosek miejscowych rad szkolnych. W szkołach wiejskich należy uwzględnić szczególnie naukę rolnictwa i ekonomii, a pensje nauczycieli wiejskich i miejskich mają być zrównane.

Nadto przyjęto rezolucją przeciwko zaprowadzeniu dowolnego podziału gruntów, za zniesieniem podatku budynkowego, za zaprowadzeniem banków hipotecznych i melioracyjnych, za zniesieniem przymusu legalizacyjnego, za popieraniem autonomii gminnej i egzekutywy rad wiejskich, za zaprowadzeniem energetycznych represaliów przeciwko rzeszy niemieckiej i za zaprowadzeniem odpowiednich cel wobec importu płodów niemieckiego rolnictwa i przemysłu w celu usunięcia grożącego po zaprowadzeniu niemieckiej taryfy cłowej rolnictwu czeskiemu niebezpieczeństwa.

## FRANCYA.

\* Paryż, 20 września. Kongres wolnodumców. Bluznierze mowy, jakie na tym kongresie głoszone, przechodzą wszystko, co dotąd na zebraniach podobnego rodzaju mówiono. Za temat obrano sobie wytknięcie początku religii i przedstawiono ją głównie jako „twór bojaźni“, zdolny jedynie pozbawić człowieka rozkoszy życia i stać się podporą chwyjnych tronów tyranów. Inny mówca twierdził, że religia — to rabunek inteligencji i największe pogwałcenie wolności sumienia. Najwięcej wygadawał jakiś Allix, sądząc z rysów twarzy, niezadowolony semita, dziki zarumianiec, który chciał religią zwalczać nie tylko satyrę Woltera — ale i bronię J. J. Rousseau'a — tj. naukę. Szczytem tej nauki jest dla niego materializm, oprócz którego i po za którym wszystko jest — głupstwem. Nikczemny ten bluznierca nazwał w zaciekłości swęj Boga „infame mannequin“, który nie ma żadnej władzy nad wolnym człowiekiem. Zakoczył zaś niedogodną mowę swoją wypowiedzeniem walki religii, Bogu i wszelkiej powadze na ziemi i niebie.

— Program przyszłego ministra oświecenia Pawła Berta przedstawia się w mowie jego, wypowiedzianej do owych 450 nauczycieli i nauczycielek z 60 departamentów Francji, jak następuje:

Czy polepszone wasze materyalne położenie, wasze pensje na drodze prawodawczej? Czy was uwolniono od nadzoru księży? Niezaprzeczenie zrobiono to i owo — ale cóż przytem zyskaliście? Stworzyliśmy wprawdzie ustawę o pensjach — która jest lepszą od dawniejszej, ale do doskonałości bardzo jej jeszcze daleko. Wprawdzie polepszone wasze pensje w osobnej ustawie, ale ta

ustawa kołace jeszcze z bojaźnią do drzwi senatu. Wprawdzie zwiększono budżet oświaty znacznie, — ale wy osobście nie skorzystaliście z tego nic. Znieśliśmy, to prawda, t. z. listę postuszeństwa, ale też zarazem podnieśliśmy znacznie wymagania przy udzielaniu dyplomu nauczycielskiego. Poprawiliśmy program, ale utrudniliśmy wasze położenie. Zaprowadziliśmy bezpłatną naukę, ale przez to zmniejszyliśmy wasze dochody. Zaprowadziliśmy powszechny przymus szkolny — ale i to znów powiększyło tylko wasze ciężary. Jeszcze do dziś jesteście poddani nadzorowi księży, a każdy prefekt może was bez powodu i podania przyczyny na zawsze pozbawić urzędu.

Temużysztkiemu — kończy mówca — trzeba rychło zaradzić. Szkoła nie może i nie powinna zmarznąć w ciemnych cieniach Kościoła. Szkoła to godło wiedzy, która jest królową nowych czasów, która człowieka pobudza do uszlachetnienia, uwygodnienia i rozweselenia swego ziemskiego bytu. Kościół natomiast, to godło wiary ciemnych, dawno ubiegłych czasów, — tej wiary, która na tej ziemi widzi tylko padół placu, a cierpienia doczesne uważa za warunek wiecznej szczęśliwości, — tej wiary, której normą w całych wiekach średnich było nie życie, lecz śmierć, i której najlepszym wyrazem były tańce śmierci.

...Bert żąda szkoły jasnej, pięknej, wygodnej, z ogrodem i placem zabawy i turniej, w ziemie dobrze ogrzanej — z globusami, kartami, z małym laboratoryum i gabinetem fizykalnym i z małym flintkami, bo dziecko już ma wiedzieć o tem, że będzie obywatelem kraju i żołnierzem. — Kiedy Rochefort lub Paula Michel przyjdą do władzy, żądają może, aby w szkole uczono się obchodzić z naftą i dynamitem...

## AMERYKA.

\* Zjednoczone Stany amerykańskie z wielką okazałością chować będą zwłoki zmarłego prezydenta. Ciało przewiezione zostanie w dniu dzisiejszym koleją żelazną z Long-Branch do Kapitolu w Waszyngtonie, gdzie wystawione będzie aż do piątku, do godziny 1 z południa, następnie zostanie przeprowadzone w uroczystym pochodzie do Clewland, gdzie w przyszły poniedziałek o godzinie 2 z południa odbędzie się publiczny pogrzeb. — Zal po zmarłym prezydencie jest ogólny i dokumentuje się w publicznych składkach na rzecz zmarłej rodziny. Do tej chwili zebrano 190 tysięcy dolarów. — Odbyta na ciele sekcy wykazała straszliwe spuszczenie organizmu. Kula strzaskawszy jedenaste prawe żebro, przeszła przez kość pancerzową, strzaskala następnie pierwszy kręgi lędźwi, przecyłem kilka odtamów kości wlotczyła w pobliskie jelita i osiadła poniżej mleczka (gruczołu pierśsiowego) mniej więcej 2 i pół cala po lewej stronie kości pancerzowej i poza otrzewiem (bloną brzuszna), gdzie się zupełnie zasklepiła. Bezpośrednią przyczyną śmierci było zakrwawienie, pochodzące z jednej z wielkich tętnic, graniczącej z drogą, którą szła kula; krew przebiła otrzewie i przeszło liter krwi wpłynęła w jamę brzuszna. To zakrwawienie jest prawdopodobnie przyczyną ciężkich bólów poniżej piersi, na które Garfield krótko przed śmiercią bardzo się skarżył. W pobliżu pęcherza żółciowego znaleziono wydół wrzodowy, wynoszący 4—6 cali; natomiast nie znaleziono żadnego połączenia pomiędzy raną a wątrobą. Długi zaropiony kanał rozciągał się od zewnętrznej rany pomiędzy muszkułami lędźwi i prawej nerki niemal aż do prawej pachwiny. — Ten kanał, który dziś przypisują wraźcu się rosy rany, uważano za życia pacjenta za drogę, kędy kula przechodziła. Przy badaniu organów pierśsiowych znaleziono dowody groźnej bronchopneumonji niższej części prawej strony płuc, oraz i na lewej stronie płuc, choć w mniejszych rozmiarach. — Na płucach nie było wrzodów a w sercu nie było krwi zgromadzonej; wątroba była wzdęta i tłusta, ale i ona nie miała wrzodów. Nie znaleziono też wrzodów w żadnym innym organie, z wyjątkiem lewej nerki, która w pobliżu powierzchni miała mały wrzód trzy czwarte cala w przecięciu. Zbadawszy historję tego wypadku w związku z sekcyą, przekonali się lekarze naocznie, że różne ropięce się powierzchownie a mianowicie strzaskana gębkowata tkanina kręgową dostatecznie wyjaśniają obecne rozkładanie się ciała.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 22 września.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał generalnemu sekretarzowi centralnego towarzystwa agronomicznego śląskiego, radcy ekonomicznemu Kornowi w Wrocławiu król. order korony trzeciej klasy.

\* Dzisiaj mamy porównanie dnia z nocą — rozpoczęła się kalendarsza jesień. Inne lata mieliśmy jeszcze zazwyczaj dni ciepłe i nie myśleliśmy wcale iż z dniem 22 września już kończy się lato. Tę roku już od kilku tygodni panuje aura jesienna — słońce zaledwie przez kilka minut przeświecało przez grube ostony chmurne, a wczoraj i dziś temperatura przypomina nawet zimę. Silny i zimny wiatr północno-wschodni dmie od wczoraj — dziś z rana mieliśmy zaledwie 5 stopni R. ciepła.

\* Jedna z nauczycielek przy IV szkole miejskiej, Polka, opuszcza wychodząc za mąż, zajmowane przez siebie stanowisko. W miejsce to, jak się spodziewamy, zostanie powołana znnowu Polka, mianowicie że nauczycielka siły polskie w obec liczby dzieci polskich i tak już zupełnie w niernormalnym stosunku do nauczycielskich sił niemieckich. Żądanie to jest zupełnie słuszne — tylko głowie naszych najserdeczniejszych pomieścić się to nie może. Pos. Ztg. pisze, że takie żądanie u władzy szkolnej nie będzie miało szczęścia.

\* Zeszłego tygodnia w piątek w południe zwołał pan Stefan Cegielski wszystkich rękodzielników zatrudnionych w swej fabryce i w dłuższym przemówieniu przestrzegając ich przed agitacją socjalistyczną.

\* Podczas pożaru w niedzielę wystawiona była kasa żelazna p. Adama przez 5 godzin na największe gorąco — później wydobyto ją dopiero z pod rumowiska i z piłoniami. Po otwarciu jej okazało się, iż zamknięte w niej papiery wcale nie zostały uszkodzone — kilka tylko luźno rozrzuconych świątków cokolwiek zbruniatniało. Kasa ta w pożarze przed 4 lata była również wystawiona na podobną próbę ognia, którą przetrzymała. Zakupiona ona została u p. T. Krzyżanowskiego.

\* O pożarze w Górczynie donoszą do Pos. Tagbl. iż w niedzielę podczas gdy ludność wyszła na żwirówkę, aby obserwować lunę wzbijającą się na niebie z powodu pożaru

w Poznaniu, odezwał się ktoś w tłumie, iż „dziś wieczorem goręć będzie u Haussy“. Kto te słowa wymówił — wysłuchiwać nie zdołano. Gospodarz Haussa obawiając się pożaru, nie spał całą noc, pilnował swego objęcia, i położył się spać dopiero z rana. Niebawem atoli zbudzone go, gdyż pożar wybuchł w stodole jego. Pożar, jak donosiliśmy, trwał przez cały dzień. W poniedziałek aresztowano robotnika, którego podejrzewają o podpalenie. Śledztwo jest w toku.

\* W nocy z 19 na 20 b. m. zgorzało w Stęszewie 8 stodół napełnionych tegorocznym żniwem.

\* Do szkoły agronomicznej w Szamotułach uczęszczało w pierwszym kwartale bieżącego roku szkolnego 92 uczniów i to 42 miejscowych i 50 zamiejscowych. Do Wielkanocy było w zakładzie tym tylko 70 uczniów — liczba ich więc wzrosła o 22; z ostatnich jest 19 zamiejscowych a tylko 3 miejscowych.

\* Osobny targ na bydło w Chodzieżu odbędzie się za pozwoleniem rejencji w dniu 18 października.

\* W Czarnkowskiej Hamerni, pow. czarnkowskiego, otwartą zostanie z dniem 22 b. m. stacja telegraficzna połączona z tamtejszą agencją pocztową.

\* Na przystanku kolei żelaznej poznański-pilskiej w Motylowie, o blisko 5 kilometr. od Piły, stawać będą odtąd pociągi osobowe wedle potrzeby.

\* W gnieźnieńskim Orędowniku powiatowym ogłasza „Uł“ (Tos. intb.) wajemna pomoc, że przez publiczną licytację będą sprzedane przez komornika Reimana w restauracji Weiss a fanty z lombardu nr. 1628 i 2456, a dalej fanty od nr. 2824—3679 dnia 3 października r. b. o godz. 10 i pół przed południem — a nr. 3680 do 4723 jako też nr. 2019, 2645, 2646, 2718 dnia 7go października o tym samym czasie i w tym samym lokalu.

\* Wiesz Lubin pod Trzemeszkiem, obejmującą blisko 700 morgów urodzajnej gleby, sprzedał p. Mlicki Emilowo Kranigerowi ze Śląska za 165,000 marek. Mówiono już dawniej o sprzedaży tej wsi, lecz później wiadomość tę odwołano. Dziś stało się to faktem, jak donoszą do Orędownika.

\* W dniu 19 bm. obchodził ks. prob. Cypryan J. archochowski z Pempowa 25letni jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość tę zebrało się tak z parafii pempowskiej, jak i z okolicznych parafii bardzo wiele ludu, oraz wielu obywateli okolicznych i dwóch braci Jubilata pp. Joachim i Wojciech. Konfratry wręczyli przed nabożeństwem Jubilatowi po stosownym przemówieniu krzyż srebrny, przyjaciele i znajomi srebrną tabakierkę, a parafianie tacę z ampułkami. Wyruszone następnie do kościoła, gdzie Jubilat w asystencji miejscowych księży wikaryuszów odprawił mszą św., podczas której ks. prob. Niklewski ze Smolic wygłosił odpowiednio do uroczystości kazanie, w którym wspomniął o zasługach Jubilata. Po nabożeństwie podejmował Jubilat gości. Wśród uczyt wznoszone toasty na cześć Jubilata, przypominając w przemówieniach r. 1863, proces berliński, gdzie Stanowny Jubilat bronił kapłanów polskich od zarzutów przez prokuratora im robionych, a dalej o jego trzechletnim więzieniu w twierdzy.

\* Ks. szambelan i dziekan Połomski z Wąbrzeźna zobowiązał się płacić na utrzymanie domu chorych w Wąbrzeźnie 400 marek, w razie gdyby do domu chorych powołano Siostry Miłosierdzia z Chelmna.

\* W diecezji pelplińskiej otrzymali dnia 20 bm. instytutu kanoniczną na probstwo: ks. prof. dr. Wygocki na Lignowy, ks. prob. Anastazy Kowalski na Piaseczko, ks. prob. Welnitz na Przechlewo, ks. wik. Bigalko na Lipinki i ks. Mluczki na Świątkowo.

\* Ze Sztumu piszą do Gaz. Tor.: „Dnia 17 b. m. przybrało się miasteczko nasze w szaty świąteczne. Tryumfalne bramy i kwiatami przybrane ulice oczekiwały wjazdu Przewielebnego Biskupa warmińskiego dr. Krementza, który pod wieczór w licznym orszaku święty jeźdźców wjechał w mury miasta karetą p. Adama hr. Sierakowskiego. W niedzielę po rannęj mszy św. ruszył dr. Krementz poczworną landarą p. H. Donimirskiego z Zajeziera, ciągnącą przez cztery kruczo-kare, tak uprząż jak pięknością odznaczające się konie do sztumskiej wsi w celu udzielenia błogosławieństwa i wygłoszenia nauk swych pasterskich. Około 2 godz. w południe powrócił na obiad do plebanji w Sztumie, gdzie go oczekiwało towarzystwo, złożone z duchownych z okolicy, kilku obywateli i reprezentantów władzy świeckiej. P. landrat Wessel wniósł na cześć ks. Biskupa toast, obracając się tylko w ogólnych grzecznościach frazesach, ks. Biskup jednakże w swej dosyć długiej odpowiedzi silniejszy położył przyacie na stosunki kościoła z państwem, wyraził swe zadowolenie, że i zastępcy władzy świeckiej biorą udział, jakkolwiek tylko formalny, w uroczystościach kościoła i zakończył wygłoszeniem pewnej nadziei, że obiedwie władze — kościelna i świecka. — w krótkim już czasie podadzą sobie ręce bratnie i że jak było w przeszłości i przyszłość przyjazdem zabłyśnie dla wszystkich wiernych światłem.

Po ukończeniu bankietu udał się ks. Biskup do kościoła, aby udzielić licznym zebranych tłumom ludu Sakramentu Bierzowania. W poniedziałek o godzinie wpół do pierwszej stanęła — pogoda bowiem sprzyjała — otwarta landara, stawiona już dnia poprzedniego do dyspozycji ks. Biskupa przed dworcem w Zajezerzu. Dostojny gość i kilku duchownych wysiadło z niej, powitani przez domowych i zebranych obywateli. W odpowiedzi na wzniesiony toast przez gospodarza domu p. H. Donimirskiego odpowiedział ks. Biskup, dziękując za życzliwe serca, a podnosząc obok uczuć religijnych znanej familii Donimirskich i patriotyzm jako Polaków, który — jak się wyraża — wysoko cenimy wypadu, wniósł zdrowie wszystkich członków familii. O godzinie 3 opuścił Zajeziera i udał się do Bachowa udzielał Sakramentu Bierzowania.

\* Z pod Kowna piszą do Gaz. Warsz. pod dniem 9 września: Najważniejszym faktem spełnionym w naszych stronach, jest wizyta wszystkich parafii położonych w diecezji, dokonana przez naszego dostojnego pastora Biskupa Borełanowicza. Od czasu objęcia rządów diecezji jest to pierwsza wizyta, a zarazem udzielenie Sakramentu bierzowania wszystkim, którzy nie mogli dla otrzymania podążyć do Kowna. Kto zna pobożność Żmujdzinów, ten się nie zdziwi, gdy powiemy, że przyjazd Biskupa stanowił dla całej parafii uroczyste święto. Zawieszono roboty w polu, a tysiące pobożnych zapelniano Świątynie pańskie i otaczające cmentarze. Na granicy parafii witano Biskupa, a kilkudziesięciu parobczaków otaczało jego karetę konną, niby straż honorowa. Wieczorem oświetlono drogi gąsienicami, pochodniami, wreszcie palono smółę w beczkach, a wszystko to robiono dla wyrażenia czci i hołdu dostojnikowi Kościoła. Lud Żmujdzki jest na wskroś religijny, a pobożność swoją lubi wyrażać w zewnętrznych oznakach czci dla wyznawanej przez siebie religii. Nigdzie tyle nie natopka się krzyżów, co na Żmujdzi, a może i nigdzie kościoły wiejskie, a nawet budowle plebańskie nie są w takim porządku jak na Żmujdzi. Nic też dziwnego, że przyjmowano Biskupa świetnie, wspólnie. Przywiązanie do duchowieństwa, oprócz uszanowania, cechuje lud tujejszy. Gdy umarł niezapomnianej pamięci Biskup Wołoncewski, płacz i lament rozległ się we wszystkich wioskach, w każdej czacie włościńskiej. Pojmowano doniosłość straty tego czcigodnego pasterza, umiającego

z najuboższym kmiotkiem żmudzkiem się rozmówić i pocieszyć go w każdym strapieniu. Wspomnienie Biskupa Wołczewskiego pozostanie na długi w sercach ludu żmudzkiego. Ks. Biskup Beresiewicz wstępuje w ślady swego poprzednika i zyskuje też coraz większą czułość wśród ludzkości powierzonej sobie dycezy. Byliśmy świadkami, jak w kilku wioskach pod Krakinowem wysiadł z karety, wchodził do chat włościańskich, rozpytywał się o wszystko, co obchodzi włościan, dawał im rady, nauki, pocieszał strapionych, gromił po ojcowisku opieszalych.

\* Dwa nowe obrazy Matejki wystawione zostały w Sukienicach i to „Nieszczęśliwe zaloty Jana Olbrachta 1497 r.“ i „Chryst Królówka Władysława Warneńczyka“. Ostatni jest własnością p. Głębokiego obywatela z Podola, który podał mistrzowi pomysł i zamówił dla siebie to piękne płótno.

\* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 23 września, św. Tekli p. i m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 47. Zachód o godzinie 5 minut 58.

Długość dnia 12 godzin 10 minut.

Nó 23 września o godzinie 1 po południu.

Wypadki historyczne. 1648 Klęska pod Piławcami. — 1831 Umiński naczelnym wodzem.

Z Inowrocławskiego. (Misy w Górze). W zesłą niedzielę dnia 11 b. m. ze wschodem słońca rozpoczęło się nabożeństwo. Ks. prob. z Góry po wystawieniu Najśw. Sakramentu i zwykłym błogosławieństwem zaśpiewał jutrznię, po której w rzewnych słowach tłumnie już zgromadzonemu ludowi ogłosił, że się rozpoczyna dzień błogosławieństwa. Zachęcił do wspólniej z nim podziękowań Bogu za doświadczenie tak dla wszystkich pewno radosnej chwili, — zachęcił do wspólniej z nim podziękowań Bogu, za doświadczenie tak dla wszystkich pewno radosnej chwili, — zachęcił do korzystania z łask, które w tych dniach spływają mają, a ogłosiłszy porządek rzeczono nabożeństwa, zaśpiewał hymn do Ducha św., — a lud przejęty uczuciem wdzięczności ku Bogu i tak dobremu pasterzowi, podjął dalszy watek wzniosłej pieśni, pomagając czcigodnemu plebanowi nieść ową modlitwę ku Niebu. Znalazła też u Wszchemocnego przyjęcie.

Rozpoczęła się Spowiedź, a z tłumów ludzi, z bliskiej i dalekiej stron płynących, po każdym kazaniu rosła coraz większa liczba skruszonych pokutników, oblegających konfesyonały. Ks. dziekan Gantkowski z Brudn., niezmordowany pracownik w Winnicy Pańskiej, katechizacja swoją, zrozumiałą, przystępną, rozumną, jakoby przysposobił i uprawiał niwę serc zgromadzonych licznie wiernych do przyjęcia ziarna Chrystusowego i łask Zbawiciela — roztrząsał sumienia, odkrywał i oświecał wszystkim jego kryjówki trafnym rozbiorem przykazań Bożych i kościelnych, wszystkich cnót i grzechów tak, że każdy bez wyjątku mógł tam znaleźć naukę, przestroję i zachętę ku odprawieniu pokuty, o czym właśnie czcigodny ks. dziekan przez te trzy dni w swoich naukach prawił.

Do tak przygotowanych i zmiękczonych serc już z łatwością padały słowa innych mówców. Nie bez skutku też było piękne kazanie ks. Matuszewskiego z Gniewkowa, co o świętokradzkiej przemawiał spowiedzi. Nie bez skutku

przemawiał ks. Łabędziński, zalecając czystość i skromność w jednym kazaniu, a wykazując dzieciom konieczny obowiązek czczenia rodziców swoich w drugim; — nie bez skutku były nauki ks. Sypniewskiego z Ostrowa pod Gniewkowem, który dosadnie a przekonująco dowiódł wiernym, jaką odpowiedzialność przed Bogiem zaciąga ten, co innych krzywdzi i nieprawie nabywa ich własności; a w drugiej mowie wykażał obowiązek oddania tego, co się nieprawie nabyło.

Tak przekonanych słuchaczy do reszty podbijali Chrystusowi Panu poobiedni mówcy, z których jeden prawił o śmierci, sędzię Bożym i piekło, a ks. lic. Głabisz z Inowrocławia o niebie. Lud zgromadzony łzami i głośnym łaniem dał dowód skruchy i żalu za grzechy po przemówieniu tych kapłanów. Ale nie było to tylko chwilowe rozrzedzenie, było to szczere a mocne przedsięwzięcie poprawy, o czym, jak już wyżej wzmiankowałem, świadczą przed każdym spowiednikiem licznie zgromadzeni penitenci, pragnąc się pozbyć ciężaru grzechowego.

Pracowników Chrystusowych pospieszyło na wezwanie ks. prob. z Góry znaczne grono. Bezkrwawe ofiary zatem odprawiali kapłani od rychłego poranku, aż do południa, wśród których wotywa i suma podnosiły uroczyść tych dni — podnosiły chwałę Boga.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 września.

**BAZAR.** Panie Kosińska z Połajewej, Swinarska z Obornik i Chełmicka z Gościewej, Skortowski z Warszawy, Czarnicki z Królestwa Polskiego, Wolniczewicz z Żenicy, hr. Węsierski Kwiłoci z Wróblewa, Grabski z Skotnik.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Pani Taczanowska z córką z Choryni, Treskow z Nieszawy, Grodzicki z Pańskiego, Treskow z żoną z Biedruska, Mliński z Lubinia, Wyganowski z Królestwa Polskiego, hr. Żółtowski z rodziną z Czacza, hr. Mielżyński z żoną z Łęki, Deegen z Berlina.

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 września 1881.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000%. Tralles. Wypowiadano — litrów, cena wypowiedziana 57,10 marek, na wrześniu 51,30, październik 54,70 — 54,80 listopad 53, grudzień 52,60, styczeń 52,70, luty 52,70, kwiecień-maj 53,20.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 22 września 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe poznańskie 100,40. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,90. Kwiloci, Potoci i Sp (Bank rolniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie aptyczne 52,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 100,90. 4 1/2% pożyczka ukonsolid. 105,20. 3 1/2% oblig. dług. państw. 98,90. Marchijsko-poznańskie 34,—. Marchijsk.-pozn. 2. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-poznańskie k. 2. 103,75. Austr. noty bankowe 173,30. Polskie likw. listy 57,30. Rosyjskie bankowe noty 218,25 marek.

**Bydgoszcz 21 września.**  
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.  
Pszonica niemiecka, jasno-ciemna 200—215 pl., ciemniejsza i szkliska 225—232 poślednia —, płac.  
Żyto niemieckie, krajowe piękne 170—172 płac, poślednie 165—168 pl.  
Jęczmień niemiecki, piękny do browarów 155—160 płac, wielki i drobny 145—155 pl.  
Owies stary 160 pl., nowy 145—155 pl.  
Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175  
Okowita za 100 litr. a 100%, 60,— pl.

**Wrocław 21 września 1881.**  
Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, płac, wrzesień 183,— żąd., wrzesień-październik 179,— żąd., październik-listopad 176 żąd., —, płac, na listopad-grudzień 171 żąd., na kwiecień-maj 171 żąd.  
Pszonica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd.  
Owies, Wypow. — cent., na wrzesień 187,— żąd., wrzesień-paźdz. 187,— żąd., na listopad-grudzień 189,— płac, kwiecień-maj 145 żąd., —, płac.  
Rzepak, Wyp. —, —, wrzesień-październik 260 żąd., —, pl.  
Olej rzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 55,25 żąd., —, płac, wrzesień 55,— żąd., —, płac, wrzesień-październik 54,50 żąd., —, pl., październik-listopad 53,50 żąd., —, płac, listopad-grudzień 54,50 żąd., 54,— płac, grudzień-styczeń 55,— żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., —, płac.  
Okowita słabsza, wypowiedziana —, litrów, w miejscu —, płacono, wrzesień 57,30 placono, wrzesień-październik 55,50 — 55,70 pl., październik-listopad 53,60 — 70 pl., listopad-grudzień 53,— płac, styczeń-luty —, —, pl., luty-marzec —, —, żąd., marzec-kwiecień —, —, kwiecień-maj 53,50 pl., na maj-czerwiec 54,— żąd.

**Cena wypowiedziana na 22 września:** żyto 183,— marek, pszenica 227,— m., owies 187,— m., rzepak 260 m., olej rzepiowy 55,—, okowita 57,20 m.

Ceny targowe z dnia 21 września 1881.

Pozanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar.
Pszenica biała	23	22	20	20
„ żółta	22	20	20	19
Żyto	18	17	17	17
Jęczmień	16	15	15	14
Owies	14	14	13	13
Groch	20	19	18	18

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	i
Rzepak zimowy	25	30	24	23
Rzepak latoowy	24	23	23	21
Siemię inlane	26	24	24	25
„ do galic.	24	23	23	25
Siemię konopiane	—	—	—	—

Koniuzyna do siwa słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek, biała nom. za 50 kilogram. 35—45—53—60 m. wyborowe gatunki wyżej.

Ma kachy ziem. niezm. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., wrzesień-październik 7,50 m.

Makuchy ziem. niezm. za 50 kil. 9,4)—9,60 m., obce 8,60—9,30 m.

Eubin sl. dowóz, za 100 kil. żółty 11,80—12,50—13,00 m. nieb. 11,60—12,30—12,80 m.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26 —29.

Berlin. 21 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 218—248 według jakości; miesiąc bież. pl. 232—231,5—232; na wrzesień-październik pl. 232—231,5—232; na październik-list. pl. 228,5—228; na listopad-grudzień placono 226,5; na styczeń-luty 1882 placono —, na kwiecień-maj placono 226,25—226,5. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, — marek. Cena przeciętna —, — m.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

### Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin. 22 września 1881.	Kursa końcowe. 22 września
Pszonica stalaj	233,—
wrzes.-paź.	237,—
kwiecień-maj	227,—
Żyto wyżej	190,25
wrzesień	186,50
wrzes.-paźdz.	170,—
kwiecień-maj	170,—
Olej rzep. spok.	55,10
wrzes.-paźdz.	56,40
kwiecień-maj	56,40
Okowita spok.	59,50
w miejscu	59,50
wrzesień	57,70
wrzes.-paźdz.	55,90
paźdz.-list.	54,90
list.-grudzień	54,90
kwiecień-maj	54,90
Owies	149,75
wrzesień-paźł.	149,75
Wypow.-okow. kw.	000,0
Wypow.-okow. kw.	000,0

Szocecin, dnia 22 września 1881.	(Kursa końc.)
Pszonica stala	233,—
wrzes.-paźdz.	237,—
kwiecień-maj	227,—
Żyto stala	185,—
wrzesień	179,—
paźdz.-list.	169,—
list.-grudzień	169,—
kwiecień-maj	169,—
Rzepak	254,—
wrzesień-paźł.	254,—

**(Nadestano.)**  
Cech szwowski w Poznaniu sprawił sześć wielkich i dwa małe lichtarze do katefaku dla swych członków. Lichtarze te są ułano przedniego mosiądzu i pięknie niklowane. Wykonania tychże podjął się nasz rodak p. Roman Leporowski, który posiada tu leżarnia przy ulicy Pogórniej. Cech szwowski jest wypożycza panu Leporowskiemu za tak wspaniale wykonanie pracy i to pod względem dobroci towaru jak niemiętnia p. Leporowskiemu nietylko osobom prywatnym ale także bractwom mającym tego rodzaju zlecenia, które, mając w Poznaniu leżarnia, zbytniecmem byłoby poruczać zagranicę.

Żuż wyszły na r. 1882:

**Kalendarz Poznański Nowy** ozdobiony pięknymi drzeworytami i ur-znamioryborowem artykułami **za 50 fen.**

**Kalendarzyk kieszonkowy** **za 15 fen.**

**Kalendarz ścienny** naklejony na tekturę **50 fen.**

Niebawem wydzie większy **Kalendarz Poznański** **za markę.**

Biorący w znacznijęj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przysyłać pod adresem:

**Jarosław Leitgeber,**  
**Poznań.**

**Zaproszenie do przedplaty na Ziemiannina**

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

Biurow Redakcyi Poznań, ul. Mała Rycerska nr. 2.

Przedplata kwartalna 3 m. Dla urzęd. gospod. i Kółek rolniczych cena znizowana 1 m. 90 fen. (1732)

**Wiele set marek rocznie** oszczędza większe domy, hotela, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnym po następujących cenach hurtownych sprowadza:

**KAWY**

10 f. Afryk. perl. Mocca M 7,50  
10 „ najlpszej Maracaibo „ 8,75  
10 „ Ina Guatemała „ 9,25  
10 „ wybornej perl. Santos „ 10,—  
10 „ dolik. Plant Ceylon „ 10,75  
10 „ najwyborniej. z Jawy „ 12,—  
10 „ prawdz. Arab. Mocca „ 13,—

**HERBATY**

4 f. wybornej Congo M. 6,50  
4 „ delikatnej Souchong „ 8,—  
4 „ najlepszej cesarskiej „ 9,50  
4 „ najwyborniej. z Mandar. Pecco „ 12,—  
4 „ w dobrym gatunku czystego bezolejowego proszku Cacao „ 9,—  
najlepsze holenderskie wiejskie masło kubek 25 f. „ 22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżej przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najumiętniej za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolnić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

**Bernhard Wijprecht & Co.**  
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

**Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 m. 20 fen.

Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m 60 fen.

Szczęśliwe kazania o kwestyi społecznej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej 8° XVI i 138 str. 2 m.

O wychowaniu dzieci. Szczęśliwe nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

Hyrzfeld Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medycoszewów. Podług oryginalu niemieckiego opracował ks. Apollinary Hloczynski. 8° 251 str. 2 m.

Kozmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozstawionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrzał z oryginalu włojskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

**Szanowni Członkowie Resursy**

raczą wpłacić składki na ręce p. T. Sadowskiego, Poznań ulica Berlińska nr. 18 aż 15go października rb. Później będą takowe ściągane przez przekazy pocztowe. (1744)

**Dyrekcya.**

**Od 27 września** mieszkać będą przy **ul. 5go Marcina pod nr. 6** w domu p. dr. Wicherkiewicza tuż obok kościoła. (1743)

**Dr. J. Szulc, dentysta.**

Naszę gustownie odświeżoną

**Restauracya**

otwieramy w piątek dnia 23 września i polecamy takową Szanownym gościom do łaskawego uwzględnienia. (1753)

**L. Kurnatowski i Sp.**

**6 koszul męskich** z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów. 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m. 6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 m.

**6 koszul męskich kolorowych** z francuzkiego krotonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.

**Koszule męskie czyste płócienne** z najlepszej fabryki bielefeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi konieczny. (1002)

**M. Mniszewski, Poznań.**

**Fabryka bielizny i skład płótna.** Wodna ulica nr. 2.

Zamówienia zamiejsowe punktualnie i w dobrym opakowaniu.

**Fabryka S. Sobeskiego w Bazarze**

połącza

**Cukry, czekoladki i marepany** własnego wyrobu.

**Paryskie cukry i czekoladki, Eleganckie paryskie bonbonierki** także krajowe, **Czekolady Sucharda i własnego wyrobu w świeżych i do-brych gatunkach.** (1741)

Torty świeże z wykintną dekoracją w przeciągu godziny, także i ciasta bardzo smaczne.

**A. Kromolicki**  
Skład garderoby męskiej  
Jezuicka ulica nr. 13.

Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia skuteczniam starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Od 1 października powiększam skład mój i przenoszę go na narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiej.

**Fabryka (1221) wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO**

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

połącza **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.**

**Knotki prawdziwe paryskie** do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

**Wino czerwone (Bordeaux)**

po 1 m. 25 fen., do 5 m. za butelkę poleca cukiernia i handel win hurtowny (1715)

**Antoniego Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek.

**Bank Włościański w Poznaniu**

przyjmie do swego biura

**młodzieńca**

posiadającego prócz dobrego wychowania przynajmniej wiadomości ucznia sekundy gimnazjalnej i oda mu przez to bezpłatnie sposobność kształcenia się w zawołdie bankierskim. Reflektanci zgłoszą się winni do podpisanego dyrektora banku i wykażą na swoje kwalifikacje. Wniosek o przyjęcie podany być musi piśmiennie. (1752)

**Dr. Buski.**

**Piękne słodkie węgierskie winogrona już stósowne na kura-cyą, codziem świeże, Piękne węgierskie brzoskwinie i melony, Słodkie pomarańcze, Soczyste cytryny**

połącza bardzo tanio (1728)

**S. Sobeski**  
w Bazarze.

**STANCYJA**

dla studentów z pomocą w naukach i z troskliwym dozorem wskaze Wny **S. Sobeski w Bazarze.** (1696)

Z powodu zmiany lokalu jest w hotelu pod Czarnym Orłem tanio do sprzedania: **prawie nowy bilard** i rozmaite używane **meble.** (1749)

**3 pokoje**

w całości lub pojedynczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmsowa ul. nr. 21 i p. na lewo. (1711)

**Sprzedaj tryków**

z mojej trzody czesankowej **Merinosów**

rozpocznie się z dniem 28 września r. b. Równy z snie mam na sprzedaż kilka zdutych do rozplodu **stadników** (holenderskie czarne plamiste). Podwoły na zamówienie wysyłam na stacya kolei Pobiełziska. Spracyzn p. Pobiełziskami. (1733)

**H. Windell.**

**Filolog**

ślazak, katolik, szuka umieszczenia jako **guwerner**. Łaskawe of. przyjmuje Ekspedycya Kurjera Poznańskiego pod nr. 30. (1737)

**Elewa**

potrzebuje (1730)

**Apteka w Jarocinie.**